Nr. 359. **Kraków, sobota 4 Sierpnia 1917.** **Rok XXXVI.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 11.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pochód na Podole.

Zdobycie Czerniowiec.

Berlin, 4 sierpnia.

»Vossische Zeitung« donosi z wojennej kwatery prasowej:

Atak na Czerniowce wykonany został koncentrycznie od północnego i południowego zachodu.

Z północno-zachodniej strony kolumny, które przybyły przez Śniatyn, wypierały nieprzyjaciela na przestrzeni pomiędzy liniami kolejowemi Kołomyja—Czerniowce i Horodenka—Czerniowce. Na południowym zachodzie wojska, dążące z nad Czeremoszu, zacieśniały nieustannie łuk.

Wiedeń, 4 sierpnia.

Wojenna kwatera prasowa donosi:

Dnia 19 lipca rozpoczęła się kontrofenzywa wojsk austro-węgierskich, które wzdłuż Dniestru i przez Karpaty Lesiste szły niepowstrzymanie naprzód. Odległość pomiędzy Kałuszem a Czerniowcami wynosi 170 kilometrów. Po 16 dniach armia arcyks. Józefa zdobyła Czerniowce.

Urzędnicy bukowińscy.

Wiedeń, 4 sierpnia.

Polityczni urzędnicy bukowińscy znajdują się jeszcze przeważnie w Pradze, tylko mała część udała się do Dorna Watry. Urzędnicy sądowi otrzymali polecenie, ażeby się przygotowali do powrotu na Bukowinę.

Położenie na Podolu.

Berlin, 4 sierpnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

Prasa rosyjska stwierdza, że położenie militarne na Podolu jest beznadziejne. Władze rosyjskie zarządziły wywiezienie zapasów zboża poza front południowo-zachodni.

Ustąpienie Dimitriewa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 4 sierpnia.

Reuter donosi:

Radko Dimitrjew złożył dowództwo 12 armii. Objął je generał Parski, naczelny wódz frontu północnego.

Rosya nie przestanie walczyć.

Bazylea, 4 sierpnia.

Petersburska agencya telegraficzna donosi:

Rosyjski minister spraw zagranicznych wysłał do wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych Rosyi za granicą okólnik, wzywający ich do oświadczenia interesowanym rządom, że **Rosya będzie dalej wojnę prowadzić wspólnie ze sprzymierzeńcami, dopóki nie zostaną wypełnione postulaty rewolucyi.(?)**

Reakcya w Finlandyi.

Sztokholm, 4 sierpnia.

»Birżewyja Wiedomosti« donoszą, że rząd rosyjski postanowił unieważnić fińskie oświadczenie niepodległościowe i Finlandczykom wyznaczyć termin, do którego mają cofnąć swe przedłożenie, traktujące o autonomii dla Finlandyi, w przeciwnym bowiem razie rząd rosyjski wystąpi siłą zbrojną przeciwko akcyi niepodległościowej Finlandczyków. W następstwie tego generał gubernator powrócił już do Helsingforsu, by objąć swe dotychczasowe urzędowanie.

Zwołanie konstytuanty rosyjskiej.

Berlin, 4 sierpnia.

»Berliner Zeitung am Mittag« donosi z Amsterdamu:

Wedle najnowszych wiadomości z Petersburga, konstytuanta rosyjska ma być zwołana w grudniu.

Kiereński a kadeci.

Sztokholm, 4 sierpnia.

»Riecz«, organ Milukowa, donosi:

Były minister spraw zagranicznych Milukow wyraża gotowość rozpoczęcia przeciwko obecnemu rządowi akcyi zaczepnej na polu ściśle politycznem i dyplomatycznem. »Riecz« umotywowała postanowienie swego szefa w ten sposób, że Milukow nigdy i za żadną cenę nie może zgodzić się na usunięcie z widowni politycznej kwestyi Konstantynopola i Dardaneli. Kwestya ta dotyczy ściśle przyszłości państwowej Rosyi. Zdaniem Milukowa posiadanie Konstantynopola przedstawia dla Rosyi warunek jej całego przyszłego rozwoju jako mocarstwa europejskiego.

Angielskie pisma informują, że Kiereńskiemu nie udało się dotąd jeszcze usunąć pewnych trudności, na jakie napotyka wśród kadetów i innych partyj mieszczańskich na polu politycznem. O ile chciał on stworzyć za pomocą kadetów i postępowych liberałów nowy gabinet koalicyjny i w taki sposób zapewnić sobie w kraju poparcie wszystkich obozów politycznych, to należy jego usiłowania uważać jako chybione. Główną przeszkodą jest protest, jaki założyła większość Rady robotniczo-żołnierskiej przeciwko jakimkolwiek zakusom powiększenia w kraju politycznych wpływów biurokracyi ze szkodą kół robotniczych.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych wystosował do władz prowincyonalnych osobny cyrkularz, w którym polecił władzom miejscowym, by wogóle nie zważały na postanowienia związków robotniczych, żołnierskich i chłopskich. Wskutek tego napięcie między władzami z jednej a ludnością z drugiej strony musi się niebezpiecznie powiększyć. Ale rząd centralny wychodzi z założenia, że w kraju trzeba zaprowadzić jednolitą oryentacyę polityczną i prowadzić politykę pewnej ręki, bez względu na to, czy poszczególne klasy ludności będą zadowolone lub nie.

O Sachalin.

Sztokholm, 4 sierpnia.

»Birżewyja Wiedomosti« donoszą:

Niemałe wrażenie w Rosyi wywarło odstąpienie ze strony Rosyi na rzecz Stanów Zjednoczonych pewnej części Sachalinu. Pismo zaznacza, że takie ustępstwa natury czysto ekonomicznej muszą odbić się na całej przyszłości gospodarczej Rosyi nader ujemnie. Ze stanowiska zaś ściśle politycznego wywołuje to niekorzystne wrażenie za granicą i wpływa na zmniejszenie znaczenia politycznego Rosyi. — Wprawdzie Rosya musi w jakiś sposób dać Ameryce odszkodowanie za to, co Stany Zjednoczone dla niej zrobiły w dziedzinie finansowej i przemysłowej podczas wojny, lecz to mogło stać się w formie jakichś koncesyj w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych a nie w postaci ustępstw terytoryalnych.

Bitwa na zachodzie.

Burza na froncie zachodnim.

Lipsk, 4 sierpnia.

»Leipziger Neueste Nachrichten« donoszą z Hagi:

»Daily Telegraph« komunikuje z frontu zachodniego: Wkrótce po pierwszym ataku Anglików nadeszła niezmiernie silna burza połączona z ulewą, co utrudniło zwłaszcza działalność lotników. Także i na ogień artyleryi miało to wpływ niekorzystny. Żołnierze bardzo cierpieli skutkiem tak niekorzystnej pogody.

Odgłosy dział w Londynie.

Karlsruhe, 4 sierpnia.

»Badische Presse« donosi z Zurychu:

Jak donoszą dzienniki szwajcarskie, podczas ostatniego pojedynku artyleryi we Flandryi odgłosy strasznych salw działowych dochodziły aż do wzgórz pod Londynem.

Nowa bitwa nad rzeką Aisne.

Berlin, 4 sierpnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Bazylei:

W korespondencyi z Paryża donosi »Corriere della Sera«, że **nad rzeką Aisne rozpoczęła się nowa bitwa.** Francuzi postanowili walki na płaskowyżu Craonne w ten sposób doprowadzić do pomyślnego końca, atoli Niemcy nie uważają wcale tej partyi za przegraną.

Długotrwała ofenzywa na zachodzie.

Lipsk, 4 sierpnia.

»Leipziger Neueste Nachrichten« donoszą z Hagi:

»Matin«, omawiając obecną ofenzywę angielsko-francuską, podnosi, że będzie to **długotrwałe przedsięwzięcie, wymagające w wykonaniu jak największej ostrożności i wytrwałości.** — Koalicya nie tyle chce zadać rozstrzygający cios militarny, jak raczej zabić jak najwięcej Niemców.

»Journal« mówi o operacyach wojennych, które **będą przeciągać się z tygodnia na tydzień,** a »Echo de Paris« zaznacza, że **trzeba dłuższego czasu, ażeby się obecna ofenzywa mogła rozwinąć.**

Jeszcze jedna konferencya koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 4 sierpnia.

(Reuter). Lloyd George opuścił Londyn w towarzystwie Sonnina, generała Smutsa, lorda Cecila, Bonara Lawa i reprezentantów rosyjskich, aby wraz z innymi zastępcami koalicyi wziąć udział w konferencyi, która się odbędzie na południowem wybrzeżu.

Holandya wobec wojny światowej.

Najnowsze piotrkowskie „Wiadomości Polskie“ przynoszą interesujący artykuł dra Jana Włodka o stanowisku Holandyi wobec wojny światowej. Stanowisko tego państwa — jak to autor szczegółowo stwierdza — w wojnie obecnej jest bardzo trudne. Sympatye swoje rozdziela ono na obie strony walczące. Pewne warstwy ciągną ku Anglii, inne ku Niemcom. W razie wojny z Niemcami, w której Holandya niema nic do zyskania, mogłaby stracić w przeciągu krótkiego czasu owoce pracy kilku wieków. — Pokojowe pożycie Holandyi z Niemcami daje jej konieczne surowce, jak węgiel, żelazo, cynk, drzewo i t. d., za co Holandya dostarcza Niemcom wielkiej ilości żywności. Przeważnie taka sama ilość żywności idzie także do Anglii i w ten sposób podkreśla Holandya swoją **neutralność.**

Za żadną cenę również nie może Holandya dopuścić do wojny z koalicyą. Niebezpieczeństwo zagrażające Holandyi ze strony koalicyi, leży mianowicie w koloniach. Bogate te kolonie, liczące 38 milionów mieszkańców, są głównem źródłem jej bogactwa. W razie zwycięstwa koalicyi w wojnie z Holandyą, kolonie te przypadłyby do podziału między Anglię i Japonię, tak, jak podzieliły się te dwa mocarstwa posiadłościami Niemiec w archipelagu wschodnio-indyjskim.

Stanowisko Holandyi wobec zagadnień światowych, wysuniętych przez tę wojnę, zależne jest od stosunku, w jakim zagadnienia te znajdują się do ideałów Holendrów i do ich życia ekonomicznego. Trzy ważne zagadnienia ma autor dr Włodek na myśli: wolność mórz, samookreślanie się narodów, wreszcie konieczność samowystarczania sobie społeczeństw w zamkniętych terytoryach.

Zasada **wolności mórz** w każdym narodzie znajdzie poparcie, więc i w Holandyi. Wolność mórz jest dla niej tem ważniejsza, że posiada odległe kolonie, słabą flotę wojenną a silną flotę handlową. Flota ta — jeśli Holandya do końca wojny pozostanie neutralną, będzie miała po zawarciu pokoju ogromne znaczenie. Już dziś akcye towarzystw okrętowych holenderskich gwałtownie idą w górę w nadziei przyszłych zysków w czasach, gdy Anglia pozbawiona będzie swej floty, lub jej części. Wolność mórz zdaje się jest już światu zapewniona — przez niemieckie łodzie podwodne. Łodzie podwodne są stosunkowo tanie, mogą sobie na nie pozwolić i małe państwa. Posiadając je, mogą stać się współzawodnikami prawie równymi potęgom takim, jak Anglia i Japonia. Wielkie w tem uspokojenie dla Holandyi, która dla obrony swych kolonij buduje łodzie podwodne. Znaczenie ich mógłby zniweczyć tylko niezawodny jakiś sposób na ich tępienie, którego dotąd Anglia, mimo nieustannych starań, nie znalazła.

System ekonomiczny świata przed wojną sprowadził skomplikowaną zależność od siebie państw i społeczeństw. Najlepiej sytuowane były te państwa, które, posiadając własne środki przewozowe i kolonie, mogły macierzy dostarczać brakujących jej produktów. Indye holenderskie zaopatrują metropolię w wiele potrzebnych artykułów, z wyjątkiem zboża, które Holandya przeważnie z Ameryki północnej sprowadzała. Dziś sytuacya w Holandyi jest taka, że nietylko połączenie z koloniami niesłychanie utrudnione, ale Ameryka uzależnia dostawę zboża od wielu trudnych do spełnienia warunków. Niemcy zaś dostawę węgla czynią zależną od otrzymania z Holandyi artykułów żywności.

Samookreślanie się narodów, dążenie ich do niepodległości, autonomii lub samodzielności miało zawsze w Holandyi sympatye. Wysiłki polskie w tej wojnie wywołały tam przyjazne echo. Pokazuje się to i w prasie i objawiało w składkach na zniszczoną Polskę. Rosya rewolucyjna, albo naród zrzucający z siebie pęta caryzmu miała wielu przyjaciół w Holandyi; przyjaźń tę może nieco zmniejszyły objawy przemieniania się w Rosyi ruchu demokratycznego w rewolucyjno-anarchistyczny.

Często patrzą Holendrzy na grupę wojujących ze sobą potęg, pod kątem widzenia stosunków ich do małych narodów, walczących o swą wolność. **Toteż akt 5 listopada wywołał ogólne poruszenie opinii w Holandyi,** haniebne zgniecenie Grecyi niejedno słowo ostrej krytyki.

Jeśli z tej wojny Holandya wyjdzie bez wmieszania się w nią, będzie krajem eksportującym kapitał. Jak dotąd, miała ona zarobić na wojnie 6—7 miliardów guldenów hol. (równa się to mniej więcej 12 miliardom rubli lub 24 miliardom koron). Po zastąpieniu straconych w tej wojnie okrętów, po zrobieniu potrzebnych inwestycyj w koloniach i kraju, zostaną jej duże sumy do umieszczenia zagranicą. Przychodzi na myśl, **czyby Polska, która będzie potrzebować olbrzymiego dopływu kapitałów, nie powinna korzystać z kapitałów holenderskich.** Należy przytem zauważyć, że kapitał holenderski ma tę wyższość nad wszelkim innym dla Polski, że jest wobec niej **apolityczny, że za inwazyą kapitału holenderskiego nie pójdzie inwazya ludzka, a za inwazyą ludzką — roszczenia polityczne.** Jeśli Polska będzie miała dostęp do morza, powinna prowadzić ożywiony handel z Holandyą. Morzem będzie mogła dostawiać drzewo, węgiel, zboże, odbierając zato bydło wysokiej rasy, okręty i kolonialne produkta. Dziś już interesują się kapitaliści holenderscy możliwością inwestycyi w Rosyi. Przez odpowiednią propagandę możnaby **kapitały te do Polski skierować.** Polska powinna zresztą mieć większą siłę przyciągania kapitałów zagranicznych, niż Rosya, której chaos wewnętrzny nie będzie dla nich zachętą.

Powrót z niewoli rosyjskiej.

»Gazeta Wieczorna« zamieszcza opis przejść p. B., aptekarza z Chodorowa, którego Rosyanie zaraz po zajęciu miasteczka w roku 1914 wysłali do Bracławia na Podolu rosyjskim. Przyczyną wysłania p. B. był list, w którym mowa była o dużej dobrze wybetonowanej piwnicy pod apteką. List ten (pisany przez panią P., żonę radcy sądowego do ojca we Lwowie) przejęto i piwnica wraz z swoim właścicielem stała się mocno podejrzaną.

Oto relacya p. B.:

Rosyanie po zajęciu naszego miasteczka zaczęli się rządzić, jakby od wieków byli jego panami. Pewnego dnia wpadli do mego domu, przeprowadzili ścisłą rewizyę, a wreszcie zaaresztowali mnie. Los mój dzielili: pani P. z dziećmi, z których najmłodsze liczyło 4 miesiące, i p. T., kasyer dóbr chodorowskich. W Brzeżanach, dokąd zajechaliśmy wyjaśniono nam wreszcie, z jakiego »strasznego powodu« nastąpiło aresztowanie. Czekaliśmy w jakimś pokoju, zmęczeni, zdenerwowani. — Wtem wszedł z brzękiem ostróg rotmistrz żandarmeryi w sztabie 11 armii w Brzeżanach, kniaź Konstantyn Kristoff, zmierzył nas wyniosłem, pogardliwem spojrzeniem, rzucił się na krzesło i przeprowadził śledztwo.

Dowiedzieliśmy się wreszcie o inkryminowanym liście, a ponieważ w końcowym ustępie pani P. dodała, że w tej piwnicy nic złego stać się nie może, że zresztą wnet przyjdą niebieskie mundury i przyniosą wolność, kniaź Kristoff oburzonym głosem krzyczał: »Nim niebieskie mundury przyjdą, wy na Sybirze zginiecie!«

Na Sybirze nie zginęliśmy, ale za to powleczono nas, to jest mnie i pana T., do kasarni, gdzie było już 200 żydów, ksiądz z Bobik, poseł Staruch z synem. Dusiliśmy się gorzej, niż śledzie w beczce. — Dławił nas zaduch, męczyła ciasnota, a nieustanna myśl: »co dalej?«, dominowała nad wszystkiem. Pani P. została pod nadzorem policyi, umieszczona z dzieckiem osobno. Wizyty nasze u Kristoffa odbywały się codziennie, fotografowano nas ze wszystkich stron, wreszcie ósmego dnia zjawił się Kristoff w otoczeniu 10 żandarmów w naszem więzieniu i rozpoczęła się rewizya, ale po to tylko, by nam odebrać pieniądze. Kniaź kazał nam podpisać pokwitowanie na nasze własne pieniądze i — schował je sobie. Zostaliśmy bez halerza, a mieliśmy nazajutrz jechać. Pożyczyłem pieniędzy u kolegi w Brzeżanach i zapłaciłem podwody.

Straszna i wiecznie pamiętna będzie mi ta jazda. Wlekliśmy się cały miesiąc do Bracławia [illegible] wreszcie postanowiono zostawić nas. Odetchnęliśmy.

Otoczyły nas opiekuńcze skrzydła księdza proboszcza Kwaśniewskiego i pp. Edwardostwa Bonieckich w Kuźmińcach. Pp. Bonieccy wzięli w gościnę przeszło dwuletnią p. T. i mnie. U nich więc spędziłem czas wygnania (był tam równocześnie ze mną hr. Stefan Badeni, wywieziony z Kurowca).

Po sześciu miesiącach otrzymałem pierwszy list z ojczyzny. Wytężałem wszystkie siły, by dostać się z powrotem, czyniłem starania wyjazdu przez Sztokholm, ale napróżno. Tymczasem zagroziło wysłanie przez rząd rosyjski tych, którzy byli bez zajęcia, do Astrachania, ale znów dzięki interwencyi pp. Bonieckich uniknęliśmy szczęśliwie tego losu. Wreszcie przed dwoma miesiącami zrobiłem podanie do sztabu południowo-zachodniego frontu w Kamieńcu Podolskim o pozwolenie wyjazdu do Krowinki w powiecie trembowelskim do rodziny. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności otrzymałem afirmatywną odpowiedź. W Winnicy wzięliśmy bilety pierwszej klasy, ale tłok był taki, że siedzieliśmy w pewnej ubikacyi, którą oznaczają 00.

W Wołoczyskach wszedł oficer do wagonu, polecając wszystkim cywilnym opuścić pociąg. Musieliśmy więc wszyscy wyjść z wozów i obmyśleć dalszy plan jazdy. Udaliśmy się do księdza Burzyńskiego do Podwołoczysk po radę, czyby też nie pojechać do Tarnopola. Ale ksiądz na to: »Nie jedźcie do Tarnopola, bo tam gwałt jakiś, niepokój. Moskale pakują się. Jedźcie na Skałat, Grzymałów do Trembowli«. Poszliśmy za radą księdza i rozpoczęła się wędrówka.

Przyjechałem do Krowinki dnia 2 lipca. Powietrze pełne było strzałów, dymu i zapachu krwi. Wpadliśmy właśnie na chwilę odwrotu Rosyan z pod Trembowli, Strusowa i Mikulinieć. Cofająca się armia rosyjska spaliła most na Gnieźnie, młyn.

Dr ADOLF KLĘSK.

Złudzenia amputowanych.

Człowiek pozbawiony nagle kończyny, długi nieraz czas ma złudne wrażenie, że kończynę straconą jeszcze posiada. Złudzenie to polega na t. zw. pamięci ruchów i przeniesieniu centralnie odczuwanych wrażeń mózgu na obwód ciała. Kwestyę tę, niezmiernie ciekawą, miałem sposobność studyować w obecnej wojnie na materyale dość dużym, bo przeszło 350 pacyentów. Złudzenia te przedstawiają się bardzo typowo.

Pacyenci po odjęciu kończyny górnej, zwykle przez pół, do jednego roku, od czasu do czasu doznają zupełnie wyraźnego wrażenia, że odjętą kończynę posiadają. Zdaje się im np., że trzymają coś w palcach, wykonują ruchy ręką, ruszają łokciem i t. p. Sensacye te występują zwykle najwyraźniej podczas zmiany pogody, zwłaszcza na zimnie, przyczem nieraz pacyent zupełnie dokładnie czuje często bóle, drętwienia palców i pulsacye krwi w ręce. W niektórych wypadkach, znacznie rzadszych, po operacyi pewien czas sensacyj tych nie ma, zjawiają się one dopiero zwykle wtedy, gdy rana się wygoi i bóle przyranne znikną. Ten początkowy brak owych wrażeń, tłumaczyć sobie należy tem, że rana, bóle i opatrunki zajmują głównie uwagę pacyenta i tłumią wszelkie inne odruchowe podrażnienia i połączone z niemi wrażenia. Sensacye te, jak wspomniałem, znikają z czasem, gdy pacyent nauczy się władać swobodnie drugą pozostałą kończyną lub otrzyma kończynę sztuczną. Niektórzy z moich chorych opisywali mi zupełnie dokładnie, że doznają stale wrażenia, jakoby im kończyna się skracała. Wrażenie to znikło dopiero wtedy, gdy to idealne skracanie się zrównało się z rzeczywistą długością kikuta.

Amputowani na kończynach dolnych, doznają znów wrażeń, że mają nogę zupełne zdrową, poruszają palcem, stopą, kolanem, zakładają nogę na nogę, ewentualnie odczuwają bóle w palcach, pięcie, kurcz łydki, drętwienie palców, podudzia i t. p. Wrażenia te na jawie mogą być tak wyraźne, że przez to pacyent nieraz w zapomnieniu chwyta się za nieistniejącą rękę, chce się w kończynę podrapać, na nodze stanąć i t. p. i nagle wtedy dopiero zauważa swą pomyłkę.

Prócz tych przelotnych wrażeń, amputowani doznają zwykle jeszcze wrażeń stalszych, mianowicie wydaje się im, że kończynę mają w pewnym danem położeniu, a jest niem zwykle to, jakie ostatnio przed operacyą kończyna pewien czas zajmowała. Obraz ten utrwalił się bowiem w pamięci ostatnio. Tak np. niemal cztery piąte amputowanych na kończynach górnych podaje, iż stale ma wrażenie, że kończynę straconą nosi ciągle na temblaku. Inni znów czują, że palce mają stulone, zagięte, jakby do chwytu, lub naodwrót rozstawione, co zwykle odpowiada dokładnie ułożeniu dłoni i palców w ostatnim opatrunku. Na kończynach dolnych znowu, doznają pacyenci wrażenia, że noga jest powieszoną, bo często w tej pozycyi, leżąc w łóżu, byli umieszczani. Niezmiernie ciekawą również jest kwestya snów u tych pacyentów. Niemal dziewięć dziesiątych amputowanych miewa przez rok, a nawet dłużej sny, w których widzą siebie przy zajęciu, w którem stracona kończyna odgrywa główną rolę. Natomiast zaledwo w jednym przypadku i to u człowieka bardzo inteligentnego, zjawiały się sny odwrotne, to jest śnił, że kończyny (górnej) niema.

Śni się więc pisarzom, że piszą, rolnikom, że koszą, powożą, kupcom, że ważą, krają i t. p., przyczem, jak wspomniałem, ruch kończyny straconej występuje najwyraźniej, nieraz zaś tak nawet dokładnie, że pacyent się budzi i na jawie chce kończyć dalej swoją czynność i wtedy zauważa pomyłkę. — Sny te nieraz są powodem wielkich zmartwień u chorych, stawiają im bowiem ciągle żywo poprzed oczy ich kalectwo.

Amputowani na kończynach dolnych, doznają znów wrażeń sennych, w których chodzenie główną rolę odgrywa, śni im się też, że wstępują na schody, jeżdżą konno, tupią nogą itp. Jeden z moich pacyentów opowiadał, że śniło mu się raz, że chce wstawać z łóżka. Obudził się i stanął na podłodze w myśli, że ma obie kończyny i dopiero upadek przekonał go o rzeczywistości.

Złudzenia te ustępują zwolna, jednak czasem są bardzo uporczywe. Jeden mój pacyent doznaje np. czasem tak uporczywego swędzenia stopy, że zaczyna drugim butem trzeć sobie o but nieistniejący i wtedy dopiero poznaje omyłkę.

Inteligentni pacyenci określają te wrażenia nie jako jakieś wyobrażenie ruchu (np. jak myśl o podniesieniu ręki przy zamkniętych oczach), ale jako zupełne wyraźne wyczuwanie niemal każdego ruchu palcami z dokładnem zdawaniem sobie sprawy z danego położenia kończyny.

Te złudne wrażena są też u amputowanych na kończynach górnych przeszkodą w wykształceniu kończyny pozostałej pozostałej do wszelkich czynności. Zwłaszcza odnosi się to do ludzi pozbawionych ręki prawej.

W normalnych warunkach niestety jesteśmy właściwie tylko praworęczni, a lewa ręka służy głównie do podpierania czynności prawej. Otóż jednoręczny człowiek, pragnący sobie wykształcić pozostałą lewą kończynę przy pracy, ciągle doznaje przeszkody, bo bezwiednie zaczynać chce coś robić nieistniejącą prawą ręką, przyczem lewa przyjmuje położenie t. zw. uzupełniające dla ręki prawej.

Dlatego też, pacyenci jednoręczni zaczynają swobodnie dopiero pracować jedną swą ręką wtedy, gdy pozbędą się owych złudzeń ręki nieistniejącej. Tosamo odnosi się do nauki chodzenia na protezie. Amputowany na obie kończyny dolne (na równej zwłaszcza wysokości) chodzi będzie lepiej na protezach, niż amputowany po jednej stronie, gdyż ten ostatni ciągle musi zwalczać złudzenie uzupełniania kroku drugą, obecnie już nieistniejącą kończyną.

Jeden z moich pacyentów, porucznik, mający amputowaną kończynę górną lewą w ramieniu, opowiadał mi także o bardzo ciekawym objawie. Stale ma on dokładne wrażenie, że trzyma nieistniejącą rękę zwróconą dłonią ku tyłowi z rozstawionemi palcami. Gdy o tem dłużej myśli, zaczyna dokładnie odczuwać zmęczenie w palcach, porusza więc w myśli owemi palcami i wtedy doznaje znowu bolesnego kurczu w kikucie.

Kwestya owych złudnych wrażeń jest niezmiernie ze stanowiska naukowego ciekawą. — są tak silne, że niemal równają się rzeczywistości. Inteligentni pacyenci zapewniali mnie np., że ciągle muszą sobie dopiero przypominać, że kończyny nie mają, bo są pewni, że ją posiadają.

Takie ustalone wrażenie ludzi więc zupełnie rzeczywistość i to do tego stopnia, że niemal graniczy to już z halucynacyą. Naturalnie na odwrót, fantazya zmieniać może znów formę, a nawet istotę danych rzeczy. Dlatego też dziecko bawiąc się, w kawałku kija widzi konia, histeryczka czuje dokładnie wbity gwóźdź w swoją głowę i t. p.

szkołę i wszystkie koszary w Trembowli. W Kroince we dworze zostało jeszcze 14 żołnierzy i ci strzelali do każdego Niemca, ukazującego się na drodze. Niemcy wówczas, sądząc, że we dworze i poza nim jest wojsko, rozpoczęli szturm. Uczynił się jeden straszny, przeciągły huk, od którego zadrżało powietrze, jęknęła ziemia. Wszystkie szyby wypadły z okien. Schroniliśmy się do piwnicy, wkopanej w ziemię. Było nas tam razem około 40 do 50 osób. Wokoło nas wyły granaty. W piwnicy szyniła się ciemność i zaduch. Nerwowe drżenie szarpało nami. Płacz dzieci, szept modlitewny kobiet, jakieś jęki, tworzyły bolesny nastrój. Wreszcie armaty, utorowawszy sobie drogę, zamilkły i obok nas przebiegł oficer niemiecki z granatami ręcznymi, wołając: »Mir nach!« Za nim biegli już żołnierze.

Rosyanie cofnęli się do Boryczówki i rozpoczęła się straszna walka. Nie mogłem i nie chciałem tu dłużej zostać. Więc razem z p. Cywińskim przez las, popod bateryami niemieckiemi dostaliśmy się do Strusowa do hr. Gołuchowskiego. W lesie pełno porzuconych karabinów, mnóstwo amunicyi, doprawdy więcej broni, niż drzew. Żołnierze rosyjscy nie chcą się bić. Porzucają karabiny i mówią, że wracają do domu, do żon, do dzieci.

Idąc ciągle lasem, a w uszach mając pełno huku, dostaliśmy się do Strusowa, gdzie hr. Gołuchowski przyjął nas bardzo serdecznie i końmi odesłał do Płotyczy. P. Cywiński znalazł tam tylko gruzy. Pałac, gorzelnia, zabudowania zostały spalone, w parku śliczne drzewa podcięte, przestrzelone. Z Płotyczy udostałem się do Brzeżan, a z Brzeżan wreszcie do Lwowa samochodem wojskowym.

Szkolnictwo w czasie inwazyi w Stanisławowie.

»Kuryer Lwowski« w wyczerpującej korespondencyi przedstawia działalność sfer szkolnych w Stanisławowie wśród ciężkich warunków, jakie stworzyła inwazya.

Władze austryackie — pisze korespondent — przed cofnięciem się, pomne na doświadczenia z czasów poprzedniej inwazyi, kiedy narzucano przemocą język rosyjski i kontrolę rządu okupacyjnego, zabroniły nauczycielstwu wszelkiej kategoryi otwierania szkół publicznych i wchodzenia w jakikolwiek kontakt z władzami rosyjskiemi. Wobec tego, kiedy naczelnik powiatu, p. Tugarynow, dnia 5 września zażądał od nauczycielstwa otwarcia wszelkich szkół, zapewniając nienaruszalność planu szkół galicyjskich, nauczycielstwo ze zupełnie zrozumiałych powodów, niedowierzając tym przyrzeczeniom — otwarcia szkół odmówiło, tembardziej, że bliskość linii bojowej, padające na miasto strzały, odmowę tę tylko wzmacniało. Czując jednak na sobie obowiązek moralny zaopiekowania się młodzieżą, bo w tym celu nauczycieli tu pozostawiono, zorganizowano tajne, czasem nawet ścigane przez władze kursa, lekcye prywatne, częścią bezpłatne, częścią płatne, bo przecież z czegoś żyć się musiało, a pożyczki wszelkie wobec panującej drożyzny były niewystarczające. Od uczniów gimnazyalnych brano ustaloną płacę, nie przekraczającą 2 koron za godzinę, wyższa opłata była wyjątkowo dla osób zamożnych, a i ta norma dwóch koron rozdzielona na 5—6 uczniów, chodzących na kurs, schodziła do minimum. Jeśli się jeszcze uwzględni lekcye bezpłatne, to można wyobrazić sobie przeciążenie pracą nauczycieli szkół średnich, którzy celem zdobycia jakiej takiej podstawy do życia i przyjścia z pomocą jak największej liczbie uczniów, udzielać musieli do 40 a nawet 50 godzin tygodniowo. Wśród nauczycielstwa ludowego, gdzie nauczyciela zastępowała często siostra lub brat, z powodu braku lekcyi stosunki były jeszcze gorsze, a zarobków ubocznych prawie nie było.

Tajne te kursa i lekcye trwały do rewolucyi rosyjskiej i przez pewien czas po niej (ale już jako jawne), kiedy wierzono w rychły pokój. Ale kiedy nadzieje się rozwiewały, zaczęto myśleć o zorganizowaniu szkolnictwa. Rewolucya zapewniała już zupełną swobodę nauczania, władze okupacyjne już nas niczem nie krępowały, do strzałów wreszcie przyzwyczailiśmy się, a przytem demoralizacya wśród młodzieży zaczęła czynić takie postępy, że trzeba było coś zrobić. Po zbadaniu stosunków jednak przekonano się, że o otwarciu szkół ludowych wobec zniszczenia budynków i zupełnego braku podręczników mowy niema, postanowiono tylko i z początkiem lipca odbyto egzamina roczne. Co do szkół średnich obok egzaminów rocznych, na których czele stanął radca Nowosielski, postanowiono utworzyć kursa powtarzające przez wakacye, a ewentualnie po wakacyach założyć szkołę średnią o planie gimnazyalno-realnym. Egzamina już się rozpoczęły, ale je przerwano z powodu odwrotu Rosyan, również same przez się odpadły na szczęście i inne plany. Obecnie mamy nadzieję, że nauka będzie się mogła rychło rozpocząć. Budynek, choć gmach gimnazyum I częściowo rozbity, podobnie jak gimnazyum II, znalazłby można, bo ocalały filie gimnazyum II, frontowy gmach gimnazyum ruskiego, szkoła realna, seminaryum. Urządzenia szkolne częściowo ocalały, zniszczono tylko kompletnie urządzenie szkoły realnej. Podobnej dewastacyi uległy też gabinety tej szkoły, zniszczony też doszczętnie gabinet przyrodniczy gimn. I z powodu kilkakrotnych uderzeń granatu, częściowo też biblioteka nauczycielska. Usunąć to i naprawić — pracy wymaga niemało, ale troska o młodzież powinna tu wszystkie przeszkody przezwyciężyć. Młodzież ta bowiem już w r. 1915—16 w podwójnych klasach z powodu przedwczesnego ukończenia roku szkolnego nie przerobiła materyału jednej klasy, do nadrobienia moc zatem ogromna. A że ta młodzież chce się uczyć, dowód najlepszy, że się na przeszło 250 uczniów obecnych w Stanisławowie, nie licząc okolicy, zgłosiło do egzaminu około 150. Powinno się też albo utrzymać a nie przerywać pracy komisyi egzaminacyjnej, albo upoważnić telegraficznie dyrekcye do urządzenia egzaminów w swoich zakładach. Również konieczną jest rzeczą uwolnienie zdającej egzamina młodzieży od opłaty czesnego i obniżenie taksy egzaminacyjnej do 24 koron z prawem uwolnienia od niej niezamożnych. Każdy dzień zwłoki jest stratą okropną, gdy się uprzytomni, że młodzież stanisławowska już rok trzeci przeżywa nienormalnie, traci możność prawidłowej nauki, i kształciła się już po raz trzeci na wzorach inwazyjnych, które ją do gruntu zniszczyć mogły. Warunki pod względem moralnym w czasie inwazyi były tak straszne, tak rozwielmożnione, tak szeroko wszystkich uświadamiające, że trzeba będzie silnego i długiego przeciwdziałania, aby te zarodki zgnilizny wyplenić. Szkoła da zajęcie, stworzy zainteresowanie i odwróci myśl od obrazów, które doprowadziły młodzież do głębokich, nerwowych wstrząśnień. Jak najszybsze wprowadzenie normalnego życia zmusi do zapomnienia strasznych orgij, niemilknących strzałów i zatraty poczucia etycznego. Dlatego szybka decyzya Rady szkolnej w tym kierunku jest bardzo pożądana.

Związek pracy polskich kobiet w Krakowie.

Ze »Związku pracy polskich kobiet« w Krakowie otrzymujemy następującą odezwę:

Wojna powołała nas kobiety do wytężonej pracy na każdem polu, nauczyła nas cenić rodzimy przemysł i siłą faktu wciągnęła ogromne zastępy kobiet w wir pracy przemysłowej. Pomyślny ten objaw należy podtrzymać i z całych sił go popierać.

Postępowe hasła »kooperatywy«, oraz »organizacyi pracy kobiecej« stworzyły w r. 1912 »Związek pracy polskich kobiet« z siedzibą w Krakowie (ulica Bracka l. 8). Uświadomione kobiety Polki złączyły się dla podniesienia rękodzieła kobiecego i mimo trudności, istniejących w początkowem przedsiębiorstwie, pozbawionem większych kapitałów, mimo braku należytego poparcia przez szerszą publiczność, spełniły swe zadanie tak, że dyrekcya »Związku pracy polskich kobiet« w swojem sprawozdaniu mogła się z chlubą powołać na niezwykle pomyślne wyniki. Z obrotu rocznego, wynoszącego w 1914 roku 20.000 K, a w roku 1915 kwotę 30.000 K, podniósł się tenże obrót w r. 1916 na 300.000 K, a więc w 1 roku dziesięćkrotnie. Dowód w tem, że instytucya »Związku pracy polskich kobiet« opiera się na zdrowych podstawach, a kierowana przez osoby zawodowo wykształcone, umiłowaniem sprawy ożywione, daje pełną gwarancyę, że stanie się trwałym warsztatem pracy i jedną z podwalin odrodzenia gospodarczego w dziedzinie polskiego przemysłu kobiecego.

Zwiększenie i zapewnienie pomyślnego rozwoju wymaga powiększenia kapitału. »Związek pracy polskich kobiet«, jako instytucya, oparta na kooperatywie, czerpie swój kapitał z udziałów członków, wynoszących po 50 K. Jak najliczniejsze przystąpienie do »Związku« i wpłacenie licznych udziałów przysporzy kapitał, konieczny do urządzenia bieliźniarni i hafciarni na większą skalę, jakiej dotąd niema w kraju, a jakiej potrzeba, aby z obcemi fabrykami wytrzymać konkurencyę i zatrzymać grosz w kraju, przez pokrycie własnego zapotrzebowania, a nadto, by módz pracować na eksport.

Skoro »Związek pracy polskich kobiet« przez czas swego istnienia przysporzył ogromnej rzeszy robotnic niepośledni zarobek i z każdym rokiem powiększa zastęp ukwalifikowanych szwaczek i hafciarek, więc spełnia i społeczne zadanie, przeto niech się nikt nie obawia powierzyć trochę swoich oszczędności na cele przemysłowe »Związku« i niech się nie uchyla od poparcia tej instytucyi, tak bardzo pożytecznej. Grosz, przeznaczony na tę sprawę, nie będzie wcale darem, ale owszem, będzie dobrą lokatą pieniędzy, gdyż udziały będą przynosić corocznie zwiększającą się dywidendę i kapitał sowicie się opłaci.

Przystąpmy więc jak najliczniej przez subskrypcye udziałów do »Związku pracy polskich kobiet« i gorąco agitujmy na rzecz »Związku« przez zjednywanie na członków, przez przysparzanie mu zamówień, oraz kupno gotowych wyrobów i popierajmy go szczerze i ochotnie!

Kronika.

Kraków, 4 sierpnia.

Po wybuchu w Mogile. Z Mogiły donoszą o dalszych szczegółach szkód, jakie wyrządził tam pamiętny czwartkowy wybuch dwóch magazynów z amunicyą. Ucierpiały nieomal wszystkie dachy, kryte dachówką. Stosunkowo najwięcej ucierpiał klasztor Cystersów. W kościele opactwa napór powietrza powyrywał wszystkie szyby wraz z ramami, rzucając je we wnętrze kościoła, zniszczył witraż, a nadto oberwał kawałek gzymsu wewnątrz głównej nawy, który, upadając, uszkodził barokowe stalle. Odłamki szkła poraniły sporo ludzi, a między innymi i zakonników. Odprawiającego mszę w klasztorze kapelana wojskowego z Czyżyn prąd powietrza obalił. Nadto odłamki granatów i cegieł zraniły dość ciężko kilku włościan na drodze lub polach.

Ofiary wybuchu złożono na cmentarzu mogilskim. Z 47 zabitych pozostały przeważnie jedynie szczątki, mogące zmieścić się w kilku trumnach. Pola w promieniu 1½ kilometra zasiane są odłamkami cegieł. Z magazynów amunicyjnych sterczy jedynie kupa gruzów.

Szczęściem dla Mogiły i Czyżyn była okoliczność, iż główna fala wybuchu zwróciła się w obszar bezdomny ku łęgom wiślanym. Również na szczęście wybuchy, względnie pociski nie dosięgły kilkudziesięciu wagonów kolejowych na dworcu w Mogile, naładowanych amunicyą. Zresztą niejednokrotnie bliższe domy ucierpiały mniej, niż dalsze.

Brak chleba. Jak wiadomo, od zeszłej soboty nie było chleba w Krakowie z powodu niewystarczającej ilości mąki pszennej. Wypiek z kukurudzianki samej był niemożliwy, to też liczni piekarze wcale chleba nie wypiekali. Tak było do dnia wczorajszego. W południe zawiadomiło prezydyum magistratu, iż nareszcie nadeszły do Krakowa 3 wagony mąki jasnej, która będzie przeznaczoną na chleb. Istotnie wczoraj po południu piekarze otrzymali w miejskiem biurze aprowizacyjnem po 6—15 worków mąki, mianowicie w stosunku: 2 worki kukurudzianki na 6—7 worków mąki chlebowej.

Publiczność była przekonana, że nareszcie dzisiaj dokuczliwy brak chleba zostanie usunięty, tymczasem spotkał ją gorzki zawód. Na wielu piekarniach pojawiły się dzisiaj rano kartki z napisami: Chleb będzie o 12 w południe, o 3 po południu i t. d. Jedni piekarze mogli przez noc wypiec wyznaczony kontyngent chleba, drudzy tego nie uskutecznili. Dlaczego się tak stało, pozostanie to tajemnicą tych piekarzy, którzy raczej wolą pokątny handel mąki po wygórowanych cenach, aniżeli normalny zarobek ze sprzedaży chleba. Widocznie kontrola nad przydzielaną piekarniom mąką jest niewystarczającą i słabą i ta okoliczność ułatwia samowolę niesumiennym jednostkom. Dopiero umiastowienie piekarń położy kres tym nadużyciom.

Wczoraj po południu wydawano w niektórych piekarniach na karty mąkę kukurudzianą tym osobom, które pieczywa nie otrzymały. Zaległe racye chleba powinny być bezwarunkowo publiczności zwrócone. O te racye należy się w piekarniach upominać. Nie można bowiem publiczności karać za winy niepopełnione.

Magistrat komunikuje:

Wskutek ustawicznych zażaleń telegraficznych, oraz interwencyi osobistej prezydyum miasta u ministra aprowizacyjnego generała Höfera na ilość i jakość dostarczanej mąki chlebowej dla ludności naszego miasta, która w ostatnich tygodniach albo chleba w zupełności była pozbawioną, lub też spożywać musiała chleb, uznany przez władze sanitarne miejskie za szkodliwy dla zdrowia, wreszcie na podstawie dowodów, przedłożonych przez prezydyum miasta i mnożących się w zastraszający sposób chorobach żołądkowych, państwowy urząd dla wyżywienia ludności w Wiedniu zawiadomił telegraficznie prezydyum miasta, że wydał filialnemu wojennemu Zakładowi obrotu zbożem w Krakowie polecenie zredukowania do minimum surogatów, a zastąpienie tychże mąką szlachetną.

W związku z tem otrzymało prezydyum miasta od komisarza rządowego przy wojennym Zakładzie obrotu zbożem, radcy nam. Maszkowskiego, wiadomość, która przynajmniej na najbliższą przyszłość obawy co do ilości i jakości dostarczać się mającego chleba uspokoić powinna.

Według tych urzędowych wiadomości państwowy Urząd żywnościowy skierował cały pociąg, składający się z 50 wagonów mąki szlachetnej, ze stacyi Gänsendorf do Krakowa. Mąka ta, przysłana pod adresem magistratu, przeznaczona jest wyłącznie na cele aprowizacyi naszego miasta.

Ukarani piekarze krakowscy. Miejskie biuro aprowizacyjne ukarało szereg piekarzy krakowskich za niedozwoloną manipulacyę mąką, otrzymaną celem wypiekania chleba. Ukarani piekarze nie wyliczyli się z kart kontrolnych i ograniczali wyznaczony im kontyngent pieczywa z otrzymanej mąki. — Między innymi zostali ukarani: Izaak Ginger 1000 koron, Sina Leib Steiner 2.400 koron, Elkan Neumarkt 500 koron, Anna Leibler 500 koron, Eliasz Schapse 300 koron, Marya Aftergut 100 koron, Salomon Schleichkorn 600 koron, Grei Szymon 150 koron, Reisla Erler 1000 koron, Lipman Wendum 500 koron, Majer Beigel 300 koron, Józef Beigel 300 koron, Szyfra Rauscher 600 koron, Frania Glassmann 600 koron, Birn Mendel 200 koron.

Jest to wykaz niezupełny, gdyż handel mąką uprawiali także i inni piekarze.

Z krakowskiego urzędu najmu. Do krakowskiego urzędu najmu przy ulicy Długiej pod l. 8 zgłasza się mnóstwo osób z wnioskami o wypowiedzenie mieszkań, ze skargami na nieporządki w realnościach, rozmaitymi żalami na właścicieli realności i t. d. Zwracamy uwagę, że urząd ten zajmuje się wyłącznie tylko sporami między lokatorami i właścicielami realności o nadmierne podwyższanie czynszu w czasie wojny. Wszystkie inne sprawy należą do powiatowego sądu cywilnego.

Agendy tego wojennego urzędu są dosyć liczne. Rozprawy o podwyższanie czynszu odbywają się zwyczajnie cztery razy tygodniowo pod przewodnictwem radców dworu pp. Stawarskiego lub Warchałowskiego, albo radcy dra Górskiego, przy udziale dwóch wotantów, mianowicie zastępcy właścicieli realności i zastępcy lokatorów. Odwołania od orzeczenia powyższego urzędu niema.

Zajęcie świec. Dziś pojawiły się w »Dzienniku ustaw i rozporządzeń« dwa rozporządzenia ministeryalne, normujące handel świecami i ustanawiające na nie ceny maksymalne. Treść tych rozporządzeń jest następująca: Producenci, handlarze ,posiadacze świec są obowiązani zapasy swoje, o ile przekraczają one 100 kilogramów, w przeciągu 8 dni według stanu z dnia 6 sierpnia zgłosić pisemnie w Centrali naftowej w Wiedniu, I., Wipplingerstr. 22. Wszystkie zapasy ponad 100 kilogramów podlegają zamknięciu, to znaczy nie mogą być wydawane bez specyalnego zezwolenia władzy. Centrala naftowa zarządzi w porozumieniu z polityczną władzą krajową i politycznemi władzami powiatowemi, podobnie, jak to było z naftą, rozdział świec. Przepisowi temu podlegają świece wszelkiego rodzaju z wyjątkiem świec z wosku i cerezyny. Cena maksymalna wynosi 250 K za 100 kilogramów loco stacya. Dla kupców detajlicznych, albo konsumentów, dozwolony dodatek do tej ceny 20 K. W handlach detajlicznych za 1 sztukę o wadze $^{1}/_{10}$ kg., tak zwane ósemki, 20 h; za 1 sztukę o wadze $^{1}/_{32}$ kg., tak zwane szesnastki, 10 h; za 1 sztukę o wadze $^{1}/_{60}$ kg., tak zwane trzydziestki, 5 halerzy.

Afisz Tygodnia Opieki Legionowej. Główny Komitet Tygodnia Opieki Legionowej, krzątający się koło sprawy przysporzenia dochodu Opiece Legionowej w okresie urządzanego po całym kraju „Tygodnia" tejże Opieki, przygotował afisz, który posiada wszelkie warunki, by przyniósł pokaźny dochód. Na dalszym planie sylweta wieży Maryackiego kościoła, na pierwszym planie stoi legionista w pełnem umundurowaniu z karabinem w ręku. Całość, wykonana w kilkubarwnej litografii, jest dziełem sztuki niepośledniem, a pośród afiszów legionowych czasu wojny zajmie jedno z pierwszych miejsc. Nie wątpimy, że zbieracze rozchwytają egzemplarze tego afisza do zbiorów, tembardziej, że czas, w którym będzie do nabycia, jest ograniczonym. Ale nie dla zbieraczy przeznaczony został afisz ten przez Komitet. Jest to znak wykupu od obowiązku składania drobnych datków do rąk kolektantów „Tygodnia Opieki Legionowej" i widnieć ma na widocznem miejscu w lokalach sklepowych, kawiarniach, cukierniach, kasach, bankach, wszelkich instytucyach, którym wygodniej jest uiścić jednorazowo datek, niż składać ofiary do puszek. Pewni jesteśmy, że afisz ten w całym kraju w porze Tygodnia Opieki przystroi wystawy wymienionych lokalów i przyniesie poważną kwotę Komitetowi. Kosztuje K 5. Nie ulega kwestyi, że poza faktem, że nabywca składa ofiarę dla naszych żołnierzy, otrzymuje on rzecz wysokiej piękności, w czasie niedługim poszukiwaną, a potem należącą do unikatów. Dlatego też byłoby wskazaną rzeczą, by dzisiaj już wszelkie instytucye, zrzeszenia, kawiarnie, banki zechciały kartkami zawiadomić Komitet, że kompetują o posiadanie tego afisza uwalniającego, gdyż zdarzyć się może, że go w samym okresie „Tygodnia" zabraknie. Afisz sprzedaje już teraz Główny Komitet Tygodnia Opieki Legionowej, ulica Gołębia l. 20, II piętro (Departament Organizacyjny N. K. N.).

Z ziem polskich.

Sprawy finansowe miasta Lwowa. Zarząd miasta Lwowa otrzymał telegraficzne zawiadomienie ministerstwa skarbu, o wyasygnowaniu zaliczki na podatki na miesiąc sierpień b. r. Wyasygnowana kwota pokryje w całości miesięczne zapotrzebowanie miasta Lwowa.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór St. hr. Wiśniewskiego, wł. dóbr w Krystynopolu, na prezesa Rady powiatowej w Sokalu.

Kurs rubla w Królestwie. C. i k. zarząd obrotu towarowego donosi:

Wskutek zarządzenia wyższej komendy armii i na podstawie zarządzenia c. i k. generał-gubernatorstwa w Lublinie ustanowiony został w c. i k. obszarze okupacyjnym w Polsce z dniem dzisiejszym aż do dalszego zarządzenia kurs rubla: 100 rubli = 300 koron (poprzednio wynosił 325 koron).

Fałszywe pięciorublówki. W ostatnich dniach ukazały się w obiegu fałszywe 5-cio rublowe banknoty rosyjskie w znacznej ilości. Odznaczają się one bledszym kolorem i wyglądają, jak myte. Cyfry „5" na banknotach tych w rogach wyglądają jak zamazane. Nadto odróżnić je można po tem, że sporządzone są na zwyczajnym papierze bez wodnych znaków i mieszczące się na nich numer, podpis i litery przy numerze odbite są pieczątką i tworzą wklęsłe odciski.

Z życia politycznego Radomska. Z okazyi przesilenia, powstałego w Legionach na tle przysięgi, odbyło się w dniu 17 lipca zebranie Koła miejskiego Rady Narodowej, które uchwaliło w tej sprawie następującą rezolucyę:

„Zebranie ogólne Koła miejskiego przy Radzie Narodowej Powiatowej pow. Radomskowskiego, ziemi Piotrkowskiej, uważa stanowisko Tymczasowej Rady Stanu w sprawie zaprzysiężenia Legionów polskich podług przyjętej przez nią formuły przysięgi za jedynie wskazane i mające ogólne dobro narodu polskiego na celu, akcyę zaś skierowaną przeciw zaprzysiężeniu uważa za szkodliwą, jako zmierzającą do rozbicia zaczątków wojska polskiego.

Oczekiwane jest w tej sprawie analogiczne wypowiedzenie się plenum Rady Narodowej Powiatowej.

Kursy nauczycielskie w Kaliszu. Z inicyatywy kaliskiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej oraz Oddziału Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego zorganizowane zostały w Kaliszu kursa dla nauczycieli ludowych. W ciągu pierwszego tygodnia nauczyciele miejscowych szkół średnich i ludowych poprowadzą lekcye wzorowe, w następnych zaś tygodniach poprowadzą lekcye uczestnicy i uczestniczki kursów, przyczem lekcye te omawiane będą na codziennych konferencyach.

Pozatem codziennie wygłaszane będą wykłady z dziedziny geografii i historyi Polski, historyi literatury polskiej oraz z zakresu badań nad dziećmi, dydaktyki ogólnej i hygieny. Jako prelegentów uproszono wybitnych fachowców miejscowych i z Warszawy.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu. Pisma poznańskie donoszą: W roku bieżącym mija lat sześćdziesiąt od chwili powstania Towarzystwa przyjaciół nauk, oraz Muzeum imienia Mielżyńskich w Poznaniu. Każdy, obeznany jako tako z dziejami naszej dzielnicy, wie, ile obie te instytucye zdziałały w tym czasie dla naszej kultury rodzimej i jak ważną stanowią pozycyę w ogólnym bilansie naszego życia społecznego. Mało jednak na ogół wiadomo o tem, że Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu byłoby mogło zdziałać dwa razy tyle, gdyby nie konieczność liczenia się ze szczupłymi zawsze funduszami i że obie instytucye i dziś jeszcze wciąż walczą z trudnościamin finansowemi. Niedawno groziła nawet przykra możliwość, że na przeciąg roku lub dwóch lat trzeba będzie zaprzestać wydawnictwa »Roczników« ze względu na liczne inne, ważniejsze wydatki.

Pragnąc wzmocnić podstawy finansowe Towarzystwa i ułatwić mu przez to realizacyę wytkniętych celów, zwróciło się grono poważnych obywateli wielkopolskich, z najprzewielebniejszym ks. arcybiskupem Dalborem na czele, imiennie do stu kilkudziesięciu zamożnych osób naszej dzielnicy z gorącym apelem, aby przystąpiły do Towarzystwa przyjaciół nauk w charakterze członków dożywotnich ze składką jednorazową 1.000 marek. Apel wspomniany nie minął bez skutku, bo w kilku pierwszych dniach po rozesłaniu odezwy wpłynęło do kasy Towarzystwa tytułem składek 13 nowych członków dożywotnich 13.000 mk. Jeden z owych członków wyraził przytem zdziwienie, że sumę składki ustanowiono tak niską, dodając, że zdaniem jego, społeczeństwo co roku składać powinno pół miliona na cel tak ważny. Nazwiska nowych członków dożywotnich są następujące: hr. Józef Czarnecki z Dobrzycy, ks. Zygmunt Czartoryski z Rokosowa, dyr. Kazimierz Hącia z Poznania, dr Tadeusz Jackowski z Wronczyna, Bolesław Kasprowicz z Gniezna, ks. prałat Antoni Laubnitz z Inowrocławia, Wojciech Lipski z Lewkowa, Jan Paczkowski z Poznania, Stefan Ponikiewski z Drobnina, Adolf hr. Poniński z Kościelca, mecenas Cyryl Ratajski z Poznania, dr Zygmunt Szułdrzyński z Poznania i Jan Wlekliński z Poznania.

Dla ofiar wojny w Polsce. Komitet generalny pomocy dla ofiar wojny w Polsce, z siedzibą w Vevey, przesłał w miesiącu czerwcu r. b. pomiędzy innemi następujące zapomogi:

I. Dla części Królestwa Polskiego, okupowanej przez Niemcy, ogólną sumę 752.784 marek 15 fen. z przeznaczeniem 234.717 marek 30 fen. dla dzieci, a w szczególności: a) Głównej Radzie opiekuńczej 395.735 marek 55 fen., z których 93.816 marek 60 fen. dla Łodzi; b) prezydentowi miasta Warszawy dla Warszawy 172.707 marek 90 fen.; c) chrześcijańskiemu Towarzystwu dobroczynności Sosnowiec—Siedlce 74.351 marek 25 fen.; d) Komitetowi pomocy w Zawierciu na ręce p. St. Szymańskiego 67.132 marek 30 fen; e) Komitetowi pomocy w Częstochowie na ręce ks. prałata Fulmana 42.857 marek 15 fen.

II. Dla części Królestwa Polskiego, okupowanej przez Austro-Węgry, ogólną sumę 207.641 marek 80 fen. z przeznaczeniem 71.525 marek 25 fen. dla dzieci, a w szczególności: a) Głównemu Komitetowi ratunkowemu w Lublinie 56.497 K 15 h; b) Komitetowi pomocy w Dąbrowie Górniczej 147.676 K 45 h; c) na ręce O. Markiewicza na Jasnej Górze 3.468 K 20 h.

III. Dla Galicyi ogólną sumę 547.408 K 40 h z przeznaczeniem 170.666 K 30 h dla dzieci, a w szczególności: a) Krakowskiemu Książęco-Biskupiemu Komitetowi pomocy 275.988 K 70 h; b) lwowskiej delacyi K. B. K. 260.670 K 80 h; c) różnym instytucyom 10.748 K 90 h.

IV. Dla Litwy, Komitetowi Polskiemu w Wilnie na ręce J. E. administratora Michalkiewicza ogólną sumę 375.265 marek z przeznaczeniem 110.162 marek 85 fen. dla dzieci.

V. Dla uchodźców w Austryi, różnym komitetom 3.322 K 90 h z przeznaczeniem 2.309 K 80 h dla dzieci.

Nadto generalny Komitet przesłał za pośrednictwem Komitetu duńskiego w Kopenhadze żywności do Krakowa na ręce K. B. K. wartości fr. 16.180, do Warszawy na ręce prezydenta miasta wartości fr. 36.750 — i do Wilna na ręce J. E. administratora Michalkiewicza wartości fr. 36.750.

Ogólna suma zebranych ofiar przez Komitet generalny do dnia 20 lipca b. r. wynosi franków szwajcarskich 17.237.504.

Z ostatnich wiadomości.

Przesilenie polityczne w Austryi.

Wiedeń, 4 sierpnia.

Prezydent gabinetu austryackiego dr Seidler oświadczył wobec przywódców stronnictw, iż przy tworzeniu gabinetu czy to parlamentarnego czy urzędniczego uwzględni życzenia stronnictw.

Wczoraj po południu odbył dr Seidler konferencyę z przedstawicielami Koła, a następnie z ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem.

Ewakuacya Mołdawii.

Kopenhaga, 4 sierpnia.

Rząd rumuński w porozumieniu z rządem rosyjskim **przeniósł wszystkie urzędy i kasy państwowe z terytoryum rumuńskiego po wschodniej stronie Seretu do Rosyi.** Ludność została wezwana, ażeby się przygotowała również do ucieczki. Poszczególne komendy wojskowe wystawiły mieszkańcom legitymacye, uprawniające do przejścia przez granicę rosyjską i wskazujące każdemu jego przyszłe miejsce pobytu. Rumunia i Rosya porozumiały się już co do pomieszczenia i żywienia uchodźców rumuńskich.

Kozackie rządy w Petersburgu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 4 sierpnia.

Generał kozacki Nassiłkowski mianowany został głównodowodzącym wojsk okręgu wojskowego petersburskiego i wchodzi na miejsce Połowcowa, który powołany został do armii w polu.

Delegacya rosyjska we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Genewa, 4 sierpnia.

Czterej członkowie Rady robotników i żołnierzy, którzy bawili w Londynie i Paryżu, odjechali dziś do Włoch.

Wojska francuskie we Flandryi.

Berlin, 4 sierpnia.

»B. Ztg. am Mittag« donosi z Genewy: Francuskie kolumny atakowe we Flandryi składają się z doborowych oddziałów, które po części walczyły już nad rzeką Somme. Komendantem tej armii jest generał Antoine.

Nansen u Wilsona.

Berlin, 4 sierpnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Genewy: Podróżnik i badacz biegunowy stref Nansen został przyjęty przez Wilsona na osobnej audyencyi. Nansen miał na celu uzyskanie dla Norwegii ułatwień co do wywozu towarów z Ameryki, ale, jak donosi »Matin«, otrzymał od Wilsona odpowiedź: »Niestety, rzecz niemożliwa«.

Trudności z amerykańską kontrolą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 4 sierpnia.

»National Tidende« donosi z Chrystyanii: Zdaje się, że Ameryka wstrzyma teraz cały wywóz. Obecnie w portach amerykańskich stoi wiele załadowanych okrętów norweskich, ale nie mogą odpłynąć. Także inne okręty skandynawskie z ładunkiem zatrzymano w Ameryce. Jak słychać, powodem tego ma być okoliczność, że pierwej ma być w zupełności zaprowadzony system kontrolny, czego nie należy oczekiwać przed połową sierpnia. Trudności handlowe są niezwykle wielkie, wymagane są zarówno amerykańskie jak i angielskie pozwolenia na wywóz.

Zwrot floty greckiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 4 sierpnia.

Wczoraj rozpoczęło się zwracanie floty greckiej. Krążownik „Hellas" był pierwszym okrętem wojennym, który zwrócono.

Peru wobec wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno szwajc., 4 sierpnia.

„Temps" donosi z Limy:

Dnia 31 lipca otwarto kongres. Prezydent w orędziu oświadczył, że Peru będzie przestrzegać najściślejszej neutralności. Położenie gospodarcze i handlowe Peru jest dobre, wywóz w roku 1916 doszedł do 16 milionów funtów, wobec 8 milionów importu. Peru nigdy nie miało takiego okresu rozwoju.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Piotr Broniewski

urzędnik c. k. dyrekcyi kolei

przeżywszy lat 60, zasnął w Panu dnia 2 sierpnia 1917 roku w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu w Krakowie odbędzie się 4 sierpnia o godz. 6 po południu. Na ten obrzęd stroskane córki, zięciowie i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 6 sierpnia o godz. 7 rano w kaplicy Matki Boskiej cudownej w kościele OO. Karmelitów.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. — Rządca drukarni L. K. Górski.